

## DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, harcerstwo, ZHP, obóz harcerski, ognisko

### Reaktywowanie harcerstwa po 1956 roku

W 1956 roku, po Październiku, to jest ciekawa historia, kiedy zaczęto restytuowane jak gdyby ZHP. Ja byłam na tym zjeździe łódzkim słynnym. Myśmy się bardzo głęboko zastanawiali wszyscy, bo to już i harcerki i harcerze, były wspólne zebrania instruktorów starych, zastanawialiśmy się czy wracać i firmować. Bardzo nas zachęcano do tego. Czy będziemy mogli rzeczywiście odbudować to ZHP. I ponieważ rodzice nas bardzo też obligowali do tego, myśmy się zgodzili. I cały szereg instruktorów wróciło. Przyjęto nas naturalnie z otwartymi rękami. Był ten zjazd łódzki. I potem, w ciągu tego jednego roku-dwóch, już nas powoli, powoli wykluczano. Tak się złożyło, że akurat ja w między czasie wyjechałam, zrobiłam kurs podharcemistrzowski w Cieplicach. Wróciłam. Ja w ogóle reaktywowałam swoją rodzimą drużynę „Trzynastkę” w Unii. Jeszcze w 1957 roku zorganizowałam obóz drużyny w Soli pod Biłgorajem. Bardzo udany. Rzeczywiście do dzisiaj dziewczyny to wspominają i do dzisiaj mam dobre odgłosy. To był obóz nastawiony na harcerstwo jako takie, na techniki harcerskie, na całe życie obozowe harcerskie z jednej strony, a na odbudowę jak gdyby, na budowę świadomości patriotycznej z drugiej strony. Na odkłamywanie tego, z czym one się wcześniej zetknęły. To już było tylko gimnazjum, trzecia, czwarta klasa gimnazjum, pierwsza klasa liceum. Tak mniej więcej się te dziewczęta kształtowały. To były trzy zastępy. I ja tam nawiązałam kontakt, zresztą ze mną nawiązano kontakt, z takim harcmistrzem Tadeuszem Iwanowskim, z Biłgoraja. Przyszedł do nas do obozu, przedstawił mi się. Ja wtedy byłam w polówce takiej zwykłej. Wyglądałam jak smarkuła zupełna, bo ja przez wiele lat wyglądałam na dużo młodszą niż byłam. I on tam się bardzo chciał widzieć z komendantką obozu. I nie mógł zrozumieć, że to jestem ja. No ale wreszcie zrozumiał i myśmy się dogadali. To był hufcowy z Biłgoraja, który całą okupację przepracował w AK. On znał partyzantkę biłgorajską i ludzi stamtąd i wszystkie historie z tym związane od podszewki. I on mi wyedukował dziewczyny, że tak powiem, na gawędach

ogniskowych. Myśmy zrobiły na przykład bardzo ciekawą, moim zdaniem, wieczornicę, takie ognisko. Na dwudziestego drugiego lipca. To było obowiązkowe. Zabrałam ze sobą trochę materiałów i zrobiło się historię od 1939 roku, poprzez okupację, Powstanie Warszawskie do PKWN-u. Ale od tej strony najbardziej patriotycznej. Dziewczyny pięknie deklamowały. Dobrało się odpowiednie piosenki, dobrało się wszystko. Ludzi było mnóstwo, i później miałam bardzo dobre odgłosy. Myśmy w ogóle zawojowały całą okolicę tym, że w dwa czy trzy dni po naszym przyjeździe, jeszcze w trakcie urządzania obozów, w jednej ze wsi sąsiednich, wybuchł pożar. No i naturalnie myśmy wszystkie, znaczy ja nie poszłam wtedy, ja zostałam w obozie z określonych powodów, ale dziewczęta z całą komendą do tego Aleksandrowa pobiegły i tam bardzo czynnie pomagały w gaszeniu tego pożaru. I nam to otworzyło drzwi wszędzie. Ja na drugi czy na trzeci dzień po tym byłam w Biłgoraju, jeździłam rowerem po zaopatrzenie. Przywoziłam dla obozu bieżące zaopatrzenie, pieczywo, te rzeczy - na rowerze. I w pewnym momencie idę przez którąś z ulic Biłgoraja, zatrzymuje mnie jakiś taki starszy mężczyzna, chłopina taki. Zdecydowanie taki właśnie jakiś gospodarz wiejski. Ale nie z tych bogatych, tylko bidota taka jakaś. I pyta mi się: „Czy pani to jest od tych harcerek z Lipy?” Ja mówię: „Tak”. „To ja pani chciałem bardzo podziękować i wam wszystkim za to, żeście tak nam pomagały w gaszeniu tego pożaru”. Okazuje się, że jego chałupa była ostatnią, która spłonęła. Muszę powiedzieć, że wywarło to na mnie ogromne wrażenie. To było takie potwierdzenie użyteczności. Dobrze spełnionej służby. Naturalnie przekazałam to dziewczynom, były bardzo usatysfakcjonowane. Przyjaźnie z tego obozu, przy jeszcze wtedy niezbyt dużej różnicy wieku, no bo to założmy dziesięciu lat, do dzisiaj niektóre trwają. Więc ma to jakiś wydźwięk.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-03-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"